

Sebastian Łabęda

Disco polo - dobra muzyka dla zwykłych ludzi

Rocznik Kolbuszowski 7, 159-163

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„No ja uważam, że są potrzebne, czemu nie, są potrzebne, bo tak coś zawsze dowiedzieć się, a jakby nie było, to by człowiek byłby taki nieoświecony po prostu, a tak tu zobaczy, tu się tak tego, no, wydaje mi się, że mogą być”.

Niektóre czytelniczki do tego stopnia przywiązały się do lektury kolorowych magazynów, że nie potrafią wyobrazić sobie dnia bez takiej gazety.

„No tak to nie ma dnia, żebym gazety w ręce nie miała, nie ma dnia, zawsze to tam”.

„To znaczy no nie, ja już tak się przyzwyczaiłam, że to tak, jak bez telewizora, raczej by mi się nudziło, jakbym tak w ciągu tygodnia jakiejś tam gazety nie kupowała”.

„Nie, no wydaje mi się, że powinny być te gazety i jakby ich nie było, to by jakoś tyso, jakoś głupio było trochę, prawda”.

Większość respondentek ocenia prasę kobiecą pozytywnie, chociaż pojawiają się także uwagi krytyczne. Dotyczą one przede wszystkim zbyt dużej ilości reklam, a także powielania i przedrukowywania zdjęć a nawet całych artykułów z jednej gazety do drugiej.

„Znaczą, jeżeli chodzi o „Przyjaciółkę” to niewiele, ale to mówię pani, jak ta „Naj” albo „Życie na gorąco”... o coś takiego jeszcze jest... to to właśnie, że się powtarza, jedna [koleżanka] kupi, za dwa tygodnie:

„Popatrz – mów – to jest to samo” iii przedrukowane i w ogóle. Jest tych uczesań, tego wszystkiego, są dwie strony samych uczesań czy czegoś tam tego... reklam właśnie, tych reklam bardzo dużo, co co ja nie pochwalam tego... może ktoś młody, może lubi. Tego wydaje mi się za dużo”.

Poza tym kilka respondentek życzyłoby sobie, aby zamieszczano więcej artykułów przeznaczonych dla panów, którzy również chętnie czytają tę prasę.

Jedna z rozmówczyń chciałaby, aby w magazynach kobiecych publikowane były powieści w odcinkach.

Oprócz tego, szczególnie starsze panie, wołałyby zamiast działów o modzie i pielęgnacji urody, znaleźć więcej informacji na temat zdrowia i medycyny, przede wszystkim naturalnej.

Ponadto kilka pań wyraziło negatywną opinię na temat prasy młodzieżowej, a przede wszystkim zamieszczonych w niej materiałów dotyczących sfery intymnej. Były to jednak nieliczne sprzeciwy, bowiem znaczna większość respondentek nie widzi w takich gazetkach nic zdrożnego i pozwala je czytać swoim nastoletnim pociechom.

Nawet pomimo negatywnych uwag, współczesna prasa kobieca w powiecie kolbuszowskim cieszy się dużym i wciąż niesłabnącym powodzeniem. Wcześniej czytelniczki miały do dyspozycji tylko znikomą liczbę tytułów przeznaczonych wyłącznie dla nich, które w dodatku musiały zdobywać „spod lady”. Pisma te wyglądały szaro i nieciekawie w porównaniu z dzisiejszymi, bogato

ilustrowanymi i niezmiernie kolorowymi magazynami, drukowanymi na dość dobrym papierze. Obecnie konieczność utrzymania się na rynku prasowym w warunkach wolnej konkurencji „zmusiła” redakcje, by kierując się prawie wyłącznie prawami komercji, ofiarowywały swym czytelnikom lekką rozrywkę i relaks, dając w ten sposób możliwość ucieczki od problemów życia codziennego. Niezmiernie efektowna i estetyczna forma, „naprawdę czarne czcionki na naprawdę białym papierze” oraz wyraziste zdjęcia zaczęły liczyć się prawie w takim samym stopniu, co publikowane treści. Nic więc dziwnego, że „lakierowana okładka” i promocyjna cena sprawiły, że obecna oferta rynku prasowego zdobyła zainteresowanie kobiet, które bardzo chętnie sięgają po bogato ilustrowane wydawnictwa prasowe. Dla jednych jest to skarbnica wiadomości o życiu i świecie, a dla innych po prostu ucieczka od niewesołej rzeczywistości i sposób, by choć na chwilę zapomnieć o własnych problemach. Dla czytelniczek podkołbuszowskich miejscowości stanowi nie tylko formę rozrywki, ale jest także substytutem luksusu dla mało zamożnych mieszkanek tamtejszych wsi, które każdego dnia zmuszone są stawiać czoło trudnym sytuacjom finansowym.

BIBLIOGRAFIA

Bernat P., Musiałek G.

1994 *Naj ... lepsza Przyjaciółka Pani Domu*, „Cash”, nr 42, s. 16–17.

Kofta K.

1991 *Świat trochę lukrowany*, „Polityka”, nr 46, s. 8.

Sokół Z.

1998 *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów.

Sebastian Łabęda

Disco polo – dobra muzyka dla zwykłych ludzi

Udając się na badania terenowe w okolice Kolbuszowej nie do końca byłem pewien, co będzie przedmiotem moich badań. Jednak już w kilka dni po przyjeździe moje wątpliwości bardzo szybko się rozwiały. Wsłuchując się w dźwięki muzyki wielokrotnie słyszane przez otwarte okna domów czy też rozweselające pasażerów autobusów PKS-u, zdecydowałem, iż będzie nim muzyka disco polo. Jak twierdzi Dariusz Czaja, dla antropologii kultury zjawiska kultury masowej, jakim jest między innymi disco polo, stają się: „Wymarzonym obiektem eksploracji. Bowiem do istoty nastawienia antropologicznego należy również szczególne wyczulenie na to co... uchodzące za głupie [...] Zjawiska pop-kultury są tym dla współczesnych etnologów, czym „gusta, przesady i zabobony” były dla niegdysiejszych etnografów”¹. Chciałem więc dociec fenomenu popularności disco polo. Dowiedzieć się jaki wpływ na słuchaczy wywiera ten rodzaj muzyki i w jaki sposób oni sami ją postrzegają.

Temat wydał mi się bardzo ciekawy ze względu na niewątpliwą popularność tego rodzaju muzyki przy jednoczesnym jej bojkotowaniu przez większość mediów, które w ironicznym i prześmiewczym tonie odnoszą się zarówno do samej muzyki, jak i jej słuchaczy. O tych ostatnich panuje powszechna opinia, iż są to ludzie bez gustu, niewykształceni, mieszkający głównie na wsi. Badania przeprowadzone przez wydawcę miesięcznika „Super Disco po Polsku” podają, iż „56% czytelników tego pisma mieszka na wsi, 38% z nich ma wykształcenie podstawowe 33% – średnie zawodowe, średnie ogólnokształcące – 28%, zaś pomaturalne i wyższe – łącznie zaledwie 9%”². Wśród moich respondentów, mieszkańców pod kolbuszowskich wiosek, z którymi rozmawiałem, dane te przedstawiają się podobnie: 26% ma wykształcenie podstawowe, 18% – średnie zawodowe, 37% – średnie, natomiast wyższe i pomaturalne 11%. Każdy z rozmówców deklarował, że słucha lub słuchał disco polo. Większość wy-

¹ D. Czaja, *O sztuce zdziwienia i głupstwach pop-kultury*, [w:] *Mitologie popularne. Szkice z antropologii współczesności*, pod red. D. Czaj, Kraków 1994, s. 4.

² Z. Woźniak, *Fenomen disco polo*, „Etnografia Polska”, 1998, t. 42, z. 1–2, s. 191.

powiedzi, co rozumiałe, różniła się od siebie poglądami wypowiedzianymi przez respondentów, ale można wśród nich wskazać na sądy, które powtarzają się w kilku wypowiedziach. Nadużyciem byłoby jednak ich uogólnianie na całą społeczność okolic Kolbuszowej. Są to poglądy i wypowiedzi charakterystyczne jedynie dla osób, z którymi rozmawiałem.

W trakcie badań starałem się uzyskać jak najbardziej obszerny materiał badawczy, niestety nie ułatwiali mi tego rozmówcy, którzy przeważnie w bardzo krótkich zdaniach wypowiadali się na temat disco polo. Najczęściej pojawiającą się odpowiedzią było: „nie wiem” lub „tak”, „nie”. Oczywiście bardzo często podczas prowadzenia tego typu badań zdarza się prowadzić rozmowę z osobami, które nie potrafią podać żadnych informacji lub udzielić odpowiedzi na pytania. Jednak w tym przypadku wydaje się, że respondenci rzeczywiście nie potrafią mówić nie tylko o disco polo, ale w ogóle o muzyce. Disco polo okazuje się być zbyt abstrakcyjnym tematem, respondenci ze zdziwieniem reagowali na informację, o czym chciałbym z nimi rozmawiać. Czy rzeczywiście jednak owa „abstrakcyjność” może posłużyć jako wytłumaczenie zachowania się moich rozmówców? Wydaje mi się, że nie. Muzyka, a disco polo w szczególności jest dla osób, z którymi rozmawiałem jedynie rozrywką. Słuchacze nie przywiązują dużej wagi do tego, jaki jest to rodzaj muzyki, czym się charakteryzuje. Ze zdziwieniem reagowali na prośby o porównanie go z innymi gatunkami muzycznymi, które nie są też ani lepsze, ani gorsze. Po prostu jak powiedział jeden z mieszkańców Cmolasu: „*Jeden woli taką, drugi taką, trzeci jeszcze taką*” (Wywiad 1999.11.14.05, s. 28). Fani disco polo najczęściej podkreślają atut melodyjności i rytmiczności charakterystyczny dla „ich” muzyki. Jest świetna do zabawy, lub też stanowi świetne tło dla codziennych zajęć domowych. W przypadku moich rozmówców nie sprawdza się jednak teoria mówiąca o utożsamianiu się z wizją świata przedstawioną w tekstach. Piosenki nie kreują światopoglądu ich słuchaczy, a ci z kolei nie utożsamiają się z systemem wartości w nich przedstawianych raczej trzymają dystans wobec kolorowego, bezproblemowego świata przedstawianego w piosenkach.

Jose Ortega y Gasset podaje definicję tzw. człowieka masowego, który miałby być: „*Prymitywny, pozbawiony smaku i moralności, pragnący wyłącznie użycia i zabawy*”³, w powszechnym mniemaniu właśnie tak oceniani są przeciętni słuchacze disco polo. To duży błąd. Definiowanie grupy ludzi na podstawie muzyki, której słuchają w przypadku moich respondentów okazało się niewłaściwe choćby dlatego, iż wielokrotnie byli to ludzie wykształceni.

Osoby, z którymi rozmawiałem w okolicach Kolbuszowej są nieco zdezorientowane jeśli chodzi o wartościowanie disco polo. Muzyka bardzo im się

³ W. Szpilka, *Zobaczyć świat. Etnografia wobec filmu i kultury masowej*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, 1992, nr 1, s. 126.

podoba, ale jednocześnie z mediów dowiadują się, że jest to gorszy gatunek muzyczny, kwintesencja kiczu i tandety. Duża część intelektualistów dokonuje sztucznego podziału kultury na to co lepsze, i elitarne, a z drugiej strony na to co powszechne i przeciętne. Ze szczytkowych informacji tego typu nie wynika jednak dla fanów disco polo spod kolbuszowskich wiosek, dlaczego hity zespołu Bayer Full czy przeboje Shazzy miałyby być czymś gorszym. Są tego świadomi, ale nie potrafią już wskazać negatywnych cech. Pojawiają się więc wypowiedzi osób, które nie mogą się oprzeć pokusie słuchania disco polo, ale jednocześnie wiedzących, że jest to gatunek, którego słuchania należy się wstydić, ponieważ można być wyśmianym przez innych. Często zdarzało się, iż wędrując po Cmolasie, Trześni czy Przyłęku spotykałem się z otwartym krytykowaniem disco polo nawet przez osoby słuchające tej muzyki. Stało się to swoistą modą. Rozmówcy pomimo to tak naprawdę nie wiedzą, co jest złego w tej muzyce i czy właściwie jest coś co może zniechęcić ich do jej słuchania. Krytykowanie interesującego nas gatunku muzycznego charakterystyczne jest zwłaszcza dla młodszego pokolenia. Młodzież z Przyłęku, Domatkowa, czy Trześni jest bardziej otwarta na nowości i wszechobecną zachodnią kulturę, która wygrywa ze swojskim disco polo. To ostatnie coraz bardziej zaczyna tracić na popularności. W rejonie Kolbuszowej brak jest dyskotek, w których amatorzy disco polo mogą się bawić w rytmie swoich ulubionych piosenek. Jedyne miejsce jest klub, czy też dyskoteka Skaner, do której jednak jak się zorientowałem jeżdżą od czasu do czasu nieliczne osoby w wieku między dwadzieścia pięć a trzydzieści pięć lat.

W domach raczej trudno znaleźć nagrania disco polo. Badane osoby w większości ich nie kupują, nie czytają też gazet poświęconych tej tematyce oraz nie słuchają jej w radiu. Jediną możliwością kontaktu z muzyką disco polo staje się więc telewizja Polsat. Stacja raczej nie ma aspiracji aby kształtować wrażliwość muzyczną swych widzów, toteż na jej antenie najczęściej można usłyszeć to, co aktualnie najbardziej modne, w tym przypadku disco polo. Pojawienie się określonego wykonawcy czy też piosenki w programach poświęconych disco polo jest dla rozmówców czynnikiem określającym wykonawcę jako należącego do nurtu tej muzyki. Rola telewizji Polsat w propagowaniu muzyki disco polo jest ogromna. Prawie każdy respondent przyznał, że ogląda „Disco polo life” i „Disco relaks”. Programy te jednak w coraz większym stopniu starają się promować muzykę dance, o czym świadczy choćby pojawianie się w programach muzyków śpiewających po angielsku czy hiszpańsku. Rozmówcy wydają się tego jednak nie dostrzegać, twierdząc, że grana muzyka to disco polo. Moim zdaniem, jest to kolejny dowód na to, że tak naprawdę muzyka służy jedynie rozrywce, a nie jest dla słuchaczy przedmiotem refleksji. Prawdę mówiąc nie potrafią jej nawet zdefiniować. Prawdziwą ostoją czystej postaci disco polo okazują się natomiast być wiejskie wesela. Na weselnych potańcówkach grają zespoły discopolowe. Co ciekawe, dla rozmówców są to po prostu znane przeboje grane jedynie przez weselne zespoły.